Nr 230. Kraków, Środa 17. Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku — Agencya i Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amstor. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z walki o ziemię polską.

W ostatnich miesiącach udało się pruskiej Komisyi Kolonizacyjnej za pomocą podstawionych kupców sprzedawczyków, zrobić kilka szczerb w polskim stanie posiadania w Poznańskiem. Najdotkliwszym ciosem było przejście Liszkowa w pow. inowrocławskim z rąk polskiego Banku Kredytowego w ręce agenta Komisyi, Seliga, który dziś w gazetach niemieckich ogłaszając parcelacyę Liszkowa, dla reklamy podnosi, że gospodarstwo to było dotąd własnością Banku polskiego. Jako pośrednik wystąpił niejaki Zieliński, Polak, który kupiwszy tę posiadłość Banku, w niespełna pół godziny dokonał jej przewłaszczenia na rzecz Seliga. Posypały się więc wyrzuty pod adresem Banku Kredytowego, dlaczego sprzedając Liszkowo Zielińskiemu, nie umieścił w kontrakcie klauzuli, zabezpieczającej ten grunt przed frymarką. Bank ogłosił komunikat, w którym dowodzi, że żadna klauzula nie chroni przed frymarką, i przytacza na to argumenty. Są to argumenty, które oddawna już prywatnie podnoszono w kołach prawniczych i notaryalnych, — obecnie zaś po raz pierwszy wystąpiły na widownię publiczną. I dobrze się stało, gdyż na ich temat wywiązała się bardzo poważna dyskusya w prasie poznańskiej, a także wydział gospodarczy Rady Nadzorczej zajął się tą sprawą, aby ją przedstawić pełnej Radzie. Idzie tu zaiste o pytanie: być czy nie być, — bo jeżeli Bank Kredytowy ma słuszność, twierdząc, że Polak patryota nie ma dostatecznych środków prawnych na to, aby ziemia, którą sprzedaje, nie dostała się w ręce niemieckie, — to wobec dzisiejszej sytuacyi finansowej, która nieraz zmusza rolnika do wyzbywania się ziemi, handel polską ziemią usunąłby się zupełnie z pod kontroli narodowej.

Cztery formy zastrzeżeń przy sprzedaży wylicza Bank w swoim komunikacie i twierdzi, że wszystkie nic nie są warte. — Najprzód prawa odkupu za oznaczoną z góry cenę nie zna niemiecki kodeks cywilny; zna je wprawdzie prawo pruskie, ale tylko przy włościach rentowych. Prawo pierwokupu, t. j. zastrzeżenie, że pierwotny sprzedawca ma pierwszeństwo w nabyciu gruntu, ale za tę samą cenę, którą daje nowy reflektant, — w praktyce niewiele się przyda, gdyż ta nowa cena bywa zwykle o wiele wyższą od dawnej, jużto wskutek narastania wartości, już też może być wyższą fikcyjnie, właśnie aby udaremnić prawo pierwokupu. Wyznaczenie kary konwencyonalnej również nie chroni przed frymarką, ponieważ sędzia Niemiec może ją zniżyć „ad minimum". W końcu klauzula tej treści, żeby kupującemu nie wolno było sprzedać grunt bez zezwolenia pierwotnego właściciela, byłaby prawie nieważną.

Otóż gruntowna dyskusya nad tezami Banku Kredytowego wykazała, że pesymizm Banku jest nieuzasadniony. Ruszyli konceptem prawnicy polscy i udowodnili, że tylko co do ostatniego punktu ma Bank słuszność, ale pozostają jeszcze trzy klauzule, które już to bezpośrednio już to pośrednio mogą dostatecznie zabezpieczyć ziemię polską przed chciwością łapy pruskiej. Przedewszystkiem jednak ustalono, że zasadniczo powinien Polak robić użytek z wszelkich możliwych zastrzeżeń w kontrakcie, choćby w ich skutek nie wierzył. Takie zastrzeżenia utrudniają wprawdzie sprzedaż, ale gdy kupcem jest Polak, mający uczciwe zamiary, powinien się zgodzić na takie podyktowane intencyą patryotyczną warunki, a w razie jakich szykan może się odwołać do sądu obywatelskiego.

Co do strony prawniczej, to wspomniane trzy klauzule nie są wcale tak bezsilne, jakby się zdawało. Prawo pierwokupu daje ochronę bezpośrednią, prawo odkupu i kara konwencyonalna ochronę pośrednią. Jeżeli prawu pierwokupu staną na przeszkodzie wyższe ceny fikcyjne, to przecież kontrakt, nie zawierający ceny rzeczywistej, jest nieważny i po wykryciu oszustwa można go zakwestyonować. Jeżeli zaś wyższa cena wynika ze zmiany konjunktur lub z ulepszenia gruntu, to pierwotny posiadacz, przychodząc napowrót w posiadanie ziemi, nie jest poszkodowanym, bo albo dostaje ulepszony grunt, albo zyskuje na konjunkturach. Co prawda, wykonanie prawa pierwokupu przez osoby prywatne rozbija się zwykle o brak środków pieniężnych, trudność ta jednak odpada, gdy właścicielką była instytucya finansowa. Taka instytucya może śmiało ponieść ryzyko, połączone z wykonaniem prawa pierwokupu, bo z pewnością znajdzie Polaka, który odkupi od niego uratowaną ziemię za wyższą cenę. Jest faktem, iż wiele majątków, które poszły w ręce Komisyi, kupiliby Polacy za tę samą cenę, co Komisya, gdyby byli znali odnośny interes, a przy subhastacyach często Polacy przelicytowywali Komisyę Kolonizacyjną.

Jeszcze korzystniejsze jest zastrzeganie sobie w kontrakcie kary konwencyonalnej, zapewnionej hipoteką kaucyjną, gdyż prawomocność takich zapewnień jest niewątpliwa. Twierdzenie, że sądy pruskie nie uznają wogóle kary konwencyonalnej na korzyść Polaków, nie jest słuszne, gdyż praktyka dotychczasowa mówi co innego, mianowicie, że Sąd Rzeszy niejednokrotnie takie kary uznawał. Co prawda, obciążenie hipoteki klauzulą i kaucyami, nie może się rozciągać na zbyt długi szereg lat, gdyż to utrudniłoby transakcye i obniżyłoby wartość ziemi. W każdym razie jednak zastrzeżenie kary kowencyonalnej, w miarę stosowane, może ochronić ziemię przynajmniej przed tak skandalicznie doraźnem przejściem w ręce niemieckie, jak to było z Liszkowem.

Wreszcie co do prawa odkupu, to co prawda nie można go zahipotekować w księdze gruntowej, ale można je sobie wymówić w kontrakcie. Prawa tego dochodzić można tylko na pierwszym nabywcy, nie na dalszych, więc w wypadku z Liszkowem, gdzie dalsze przewłaszczenie natychmiast nastąpiło, ziemia byłaby już i tak przepadła, ale sprzedawczyk Zieliński, mający własny majątek, musiałby był zapłacić Bankowi odszkodowanie, któreby odstraszyło innych sprzedawczyków.

Jeden z prawników proponuje nadto, by nie odstraszać się tem, iż ustawodawstwo pruskie pozwala na wykonanie prawa odkupu wobec dalszych właścicieli tylko przy włościach rentowych. Nietylko bowiem państwo może tworzyć włości rentowe, lecz i strona prywatna, i to zarówno z latyfundyów, jak z gospodarstwa chałupnika. Polak mógłby więc sprzedać Polakowi ziemię w ten sposób, iż odrazu wziąłby znaczną część ceny kupna, a resztę ceny zamieniłby obie strony na rentę, i w ten sposób powstałaby włość rentowa. Wysokość renty w stosunku do reszty ceny, jest obojętna, gdyż w pewnym wypadku, osądzonym przez Kammergericht, umówioną była renta 1 marki rocznie. Że zresztą prawo odkupu jest skutecznym środkiem w walce o utrzymanie ziemi, dowodzi fakt, że Komisya Kolonizacyjna stale je stosuje.

Jak z tego widzimy, nawet na terenie prawniczym mamy sporo środków ochronnych przeciw sprzedawczykom. Nowocześni teoretycy prawa mówią, że każde prawo jest tylko wykładnikiem siły. Jestto prawdą, ale względną. Prawo jest raczej kompromisem stosunków siły z zasadami sprawiedliwości. Coraz więcej kuje się w Niemczech praw przeciw nam wymierzonych, ale brutalna przemoc nie może się znowu ustroić w sukienkę prawa, tak sobie, bez żadnych pozorów. Więc walka na polu prawniczem rozgrywać się musi, choćby nawet była beznadziejną. Z powyżej przytoczonych szczegółów widzimy, jak paragraf może wystąpić przeciw paragrafowi, jak można wyzyskać te ruchome forty prawnicze, zwane klauzulami. Polskie społeczeństwo poznańskie jest jak wojsko oblężone, które każdy wyłom zamyka zwartym szeregiem i nowe siły z siebie wydobywa. Projektuje się tam teraz Biuro Obrony ziemi, które oby rychło przyszło do skutku. Więksi ziemianie bronią się w Związku Ziemian, który czuwa nad transakcyami. Należałoby tedy pomyśleć o takim ratunku dla średniej własności. Klęski są, to prawda, — ale publiczność dowiaduje się właśnie tylko o tem, co się traci, ale nie o tem, ile się przecież ratuje, a ratuje się wiele.

Ukraińcy u prezydenta ministrów.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 17 czerwca.

„Slavische Korrespondenz" ogłasza następujący komunikat:

Wczoraj przed południem zjawiło się pełne prezydyum klubu rusko-ukraińskiego, złożone z posłów **Konstantego Lewickiego, Eugeniusza Lewickiego, Okuniewskiego i Petruszewicza** u prezydenta ministrów hr. Stuergkha, aby mu przedłożyć życzenia w kilku aktualnych sprawach. Przedewszystkiem żalono się, że rząd nie podejmuje żadnego kroku, aby uruchomić Radę państwa, przeciwko czemu prezydyum klubu tembardziej zaprotestować musi, że czas bezparlamentarny nadużywany jest przez rząd do stosowania paragr. 14 także do tych spraw, które nie są zbyt nagłe (np. ustawa o ulżeniu sądom).

Prezydyum klubu oświadczyło się następnie **przeciw zwołaniu obecnego Sejmu galicyjskiego** i domagało się szybkiego sankcyonowania sejmowej reformy wyborczej, wskazując, że przygotowania do nowych wyborów wymagają i tak dłuższego czasu. W końcu wskazali na zaniedbanie kilku ważnych spraw rusko-narodowych jak utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i otwarcie zapowiedzianych już ruskich szkół średnich. W kwestyi uniwersyteckiej stanowisko rządu byłoby tem bardziej ubolewania godnem, ile że wszystkie stronnictwa polskie z okazyi rozpraw nad sejmową reformą wyborczą oświadczyły się za jak najszybszem załatwieniem tej sprawy tak, że ona teraz wyłącznie zależną jest od rządu. Mimo to rząd w tej sprawie nic nie uczynił a przyznał jeszcze Polakom Akademię górniczą w Krakowie, przeciw czemu Rusini się zastrzegli i wstawił już potrzebne kredyty do budżetu na rok 1914/15.

Hr. Stuergkh odpowiedział: Co do uruchomienia Rady państwa, zarzut co do rzekomej bierności rządu są nieuzasadnione. Rząd czynił wszystko, aby kwestyę czesko-niemiecką uporządkować, ale hasło: „bez sejmu czeskiego nie ma Rady państwa" miarodajnem jest dla pracy w Radzie państwa. Rząd zwoła parlament w każdym razie, gdy uzasadnioną będzie nadzieja, że będzie mógł pracować. W kwestyi ruskiego uniwersytetu rokowania w najbliższym czasie będą podjęte. Rząd spodziewa się, że i ta kwestya, jak swego czasu galicyjska reforma wyborcza, pomyślnie będzie załatwiona. Przyobiecane Rusinom otwarcie szkół średnich w Rohatynie, Czortkowie i Jaworowie nastąpi według umowy z początkiem roku 1914/15. **Sejm, wybrany na podstawie dawnej ordynacyi wyborczej, nie będzie już zwołany,** bo faktycznie z żadnej strony nie ma tu korzystnej dyspozycyi. **Reforma sejmowa w najbliższym czasie przedłożoną będzie do sankcyi a po jej udzieleniu rozpisane będą nowe wybory na jesień.**

Konferencya trwała 1½ godziny. Prezydyum klubu ukraińskiego postanowiło zwołać niebawem plenum klubu na posiedzenie do Lwowa.

„Nowoje Wremja" o zjazdach w Constanzy i Konopiszt.

(Telegr. „N. Ref.")

Petersburg, 17 czerwca.

„Nowoje Wremia" zamieszcza we wczorajszym numerze wstępny artykuł p. t. „Dwa spotkania", w którym omawia zjazd w Constanzy i zjazd w Konopiszt. Dziennik nie wątpi, że ostrze zjazdu w Konopiszt skierowane było przeciw Rosyi. Słowiańska i węgierska prasa w Austryi — wywodzi „Nowoje Wremia" — już oddawna dowodzi konieczności zaniechania dalszych zbrojeń, skierowanych przeciw Rosyi i zmiany polityki zagranicznej w duchu umożliwienia porozumienia się z Rosyą. Wojownicze jednak koła wiedeńskie słyszeć nawet o tem nie chcą. Nęcą je laury Karola XII szwedzkiego w Rosyi, marzą o pochodach Napoleona do Rosyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że tylko los może zmusić je do uznania bezcelowości tych marzeń, bywa to jednak zwykle zapóźno.

Walki pod Durazzo.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń, 17 czerwca.

Jak z Durazza donoszą, noc ostatnia minęła spokojnie. Powstańcy atakowali miasto jeszcze o północy, zostali jednak odparci. Załoga Durazza mimo wyczerpania całodzienną walką walczyła dzielnie.

Powstańcy są oddaleni od miasta zaledwie o kilkaset metrów. Największe niebezpieczeństwo chwilowo minęło, powstańcy bowiem ponieśli olbrzymie straty. Mówią o 1000 zabitych i rannych.

Wczoraj przybył do Durazza niemiecki okręt wojenny tak, że w Durazzo znajdują się już okręty prawie wszystkich mocarstw. Albania stała się znowu aktualną troską wszystkich mocarstw, a zwłaszcza Austryi, która poczyniła tak fatalne doświadczenia ze swoim sojusznikiem, Włochami.

Powszechną zwraca uwagę artykuł inspirowanej z urzędu spraw zagranicznych „W. All. Ztg." który zwraca się w sposób wcale niedwuznaczny przeciw Włochom.

Jest bardzo dziwnem — powiada dziennik — że poważne włoskie dzienniki jak n. p. „Giornale d'Italia" ogłaszają zupełnie zmyślone sprawozdania i onegdaj doniosły o zajęciu Durazza przez powstańców i ucieczce księcia. Wygląda to tak, jakby życzenie było ojcem tych zmyślonych wiadomości. Jesteśmy przekonani o lojalności i szczerości rządu włoskiego, ale życzylibyśmy sobie, aby to doskonałe usposobienie rządu włoskiego znalazło wyraz w faktach. Włoscy agitatorzy, którzy z pewnością nie stoją w związku z włoskiemi kołami miarodajnemi, uprawiają podburzającą czynność przeciw księciu albańskiemu. Byłoby lepiej, aby rząd włoski użył swego wpływu w tym kierunku, by te elementy opanować, albo jeżeli tego nie chce lub nie może uczynić, aby nie przeszkadzał władzom albańskim, jeżeli będą chciały przeciw tym elementom wystąpić.

Półurzędowy organ wiedeński wskazuje dalej na dziwnie pesymistyczne zabarwienie sprawozdań Agencyi Stefaniego o zajściach w Albanii.

Dalej donosi dziennik, że Tirane, które jest siedzibą zwolenników Essada, jest istotnie w rękach wojsk księcia, co uważa za okoliczność bardzo pomyślną dla księcia.

Pierwszy atak.

Durazzo, (ag. Stefaniego) 15 czerwca w nocy.

Dzisiaj o godzinie 3'45 rano rozpoczęli powstańcy atakować miasto od strony moczarów. Pułkownik Thomson objął organizacyę obrony i wysłał na linię żandarmów i Malissorów, i objął kierownictwo dział. Marynarze włoscy wylądowali zaraz dla obrony poselstw i ustawili barykady pod pałacem księcia. O godzinie 5 powstańcy znaleźli się na moście, idącym przez moczary i zaczęli wymierzać ataki z miejsc naokoło miasta wyżej położonych. Równocześnie przyniesiono pierwszych rannych. O godzinie 5'45 książę wraz z marszałkiem Trothą i dwoma służącymi przyjechał konno do koszar, gdzie uzbroili się ostatni Malisorzy, następnie udał się do ostatniego domu w mieście, gdzie przy ustawionym tam dziale przygotowano ostatnią linię obronną. O godzinie 6 **pułkownik Thomson, znajdujący się na pierwszej linii obronnej, padł trafiony kulą.** Komendę objął major Roesema.

O godzinie 7'40 łódź torpedowa „T. I." udała się na zwiady i dotarła do pali moczarowych. Komendant łodzi zawiadomił, że powstańcy w wielkiej liczbie ustawili się na wzgórzach, otaczających miasto. W międzyczasie z wzgórz i od wybrzeży nastąpił atak silniejszy. O godzinie 8'30 powstańcy wstrzymali ogień dla odpoczynku. Marynarze włoscy i austryaccy przenieśli rannych na plac koło pałacu, gdzie ich opatrzono. O godzinie 10 dwa torpedowce austryackie udały się do San Giovani di Medua, aby zabrać przeznaczonych jeszcze do obrony miasta Malissorów. Powstańcy atakowali przez cały dzień miasto ze wzgórz i od strony moczarów. O godzinie 6'50 wieczorem przeniesiono zwłoki pułkownika Thomsona do pałacu. Słychać, że po stronie księcia jest **rannych 100, zabitych 20.** Sądzą, że straty powstańców są bardzo znaczne.

Dla obrony rowów zapalono w nocy światło, ale ogień ustał. Z pokładu włoskiego okrętu „Iride" widziano jak powstańcy pokładli się w rowach i na wzgórzach dla wypoczynku, widocznie chcieli zmęczyć obrońców, aby w nocy przypuścić nowy atak.

Dalsze walki.

Rzym, 17 czerwca

Agencya Stefani donosi z Durazzo 16 czerwca o godzinie 10 rano. Walka skończyła się wczoraj wieczorem. O północy był żywy ogień karabinowy, jednak tylko dla alarmu. Noc przeszła spokojnie. Przybył tu okręt angielski wojenny „Gloucester" pod kierunkiem admirała Droubridge.

Durazzo, 17 czerwca.

Torpedowiec włoski donosi, że koło Porta Romana znajdują się powstańcy w znacznej liczbie. Okręt z brzegu ostrzeliwano.

Panika w mieście.

Durazzo, 17 czerwca.

(Radiogram). W mieście z powodu ognia karabinowego i działowego panowało w poniedziałek do późnej nocy wielkie wzburzenie. Ludnością owadnęła panika, liczne rodziny schroniły się do konsulatów. Uspokojono się, gdy o godzinie 10 wieczorem przybyło 1500 Malisorów z Alessio. Rozstawiono patrole i wzniesiono barykady. O godzinie 11 i pół w nocy rozpoczął się silny ogień karabinowy, następnie działowy. Reflektory oświetliły stanowiska powtańców. Z okrętu austro-węgierskiego „Szigetvar", koło Kavaja widzieli oficerowie walkę. Przypuszczają, że walczyły tam z powstańcami wojska Asysa paszy Vrioni.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

25 (Ciąg dalszy.)

IX.

Umizgi Don Kajetana.

O tym czasie, jakby na przyjęcie Ewusi, wysypała się przed podwoje pałacu Miłosławskiego część nieprzeliczonych oficerów, którym wygodną kwaterę usłał w swej pięknej siedzibie hr. Seweryn Mielżyński. Na kamiennej platformie, na kaskadzie schodów roiło się od chwackich, marsowych figur. Jedni, siadając tu i owdzie, zapalali poobiednie lulki, inni w rozmowie grupowali się wokoło hetmańskiej postaci gospodarza, która w tym stosownym zespole nabierała szczególnego blasku i królowała konturów i linii swych rysunkiem.

Bezwiednie skupiono się wokoło niego, nietylko jako kreatora i duszy obozu i gościnnego przyjaciela żołnierzy, lecz jako osobnika, uposażonego przedziwną, serca jednającą siłą magnetyczną.

W Sewerynie Mielżyńskim żył na wielkopolskiej ziemicy wielki pan w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, obywatel w wielkim stylu, patryota najczystszej wody.

Aczkolwiek w czasie tej jasnej wiosny ludów nawet chwasty okrywały się kwieciem, karły i pospolici zjadacze chleba przybierali pozory ludzi i gęsto dookoła rośli mężowie o piersi na miarę Fidyasza, Seweryn Mielżyński jaśniał wśród nich własnem światłem... Był on bowiem sercem Wielkopolski...

Jako młody człowiek odbył z braćmi Maciejem i Ignacym kampanię r. 1831 w korpusie Chłapowskiego i brał udział w świetnej szarży jazdy poznańskiej pod Rajgrodem. Odniósłszy tam ciężką ranę w nogę, nie imał się już broni. Zresztą nie walczyć było jego powołaniem, lecz kochać.

Za kraj cierpiał i dla niego żył. Skoro przeto pękły przed nim wrzeciądze więzienia berlińskiego i zaświtała jutrzenka swobody, Miłosław, który zdawna był przystanią żołnierzy, wygnańców, emigrantów i patryotów istotnych i farbowanych, zamienił się odrazu w obozowisko, stał się potężną ostoją ruchu wojennego. A zarazem podporą Mierosławskiego. Z nim bowiem i z wychodźcami paryskimi łączyły pana Seweryna spólne przekonania i dążności. Jako członek centralizacyi wersalskiej, jako karbonaryusz odbijał radykalizmem swego autoramentu od większości ziemian poznańskich.

I tak utajoną mocą konieczności wewnętrznej właśnie w Miłosławiu — na sercu serca — rozegrać się musiał akt dziejów Wielkopolski...

Wśród gwarnego zgromadzenia najstarszy wiekiem był dowódca obozu, pułkownik Antoni Brzeżański, kawalerzysta dobry, rutynowany, oględny, w rzemiośle wojskowem rozmiłowany. W obejściu spokojny, z usposobienia przyjazny i ustępliwy, stawiał się okoniem, gdy szło o konia i ułana. Na piechurów białowłosy pułkownik spozierał nieco z góry i za nic miał oficera, źle na koniu siedzącego. A że Mierosławski lichym był jeźdźcem, więc już to podkopało zaufanie jego w zdolności szefa.

Niebawem wytworzył się między nimi antagonizm, podsycany przez arbitralnego pana Ludwika, który beztaktownie zrażał sobie szlachtę poznańską i oczekiwał od wszystkich jeśli nie wiernopoddańczej uległości, to czci dla rzekomego swego, niczem niesprawdzonego geniuszu. Nie brakło wprawdzie oficerów, poczytujących świetną swadę Mierosławskiego, jego niepospolite zdolności dyalektyczne, jego znakomite pióro i wreszcie bijącą odeń dyktatorską zarozumiałość za nieomylne przejawy cech generalskich. Jak we wschodzące słońce spoglądali w jego oblicze adjutanci: chwacki porucznik Aleksander Guttry i syn twórcy legionów Dąbrowski. Nadto stała za nim cała rzesza emigrantów, dzielnych żołnierzy, a mianowicie: mężny pułkownik Oborski, kapitan Lange, szef sztabu Poniński, oficerowie Mniewski, Kłodowski. Posłusznych, oddanych żołnierzy miał w zastępach kosynierów i tych wszystkich, którzy głusi na swary, kwestye hierarchii i pierwszeństwa, pałali żywiołową żądzą utoczenia krwi Prusakom.

Jednakże dookoła obozu sarkała na Mierosławskiego odstręczona od broni falanga obywateli wielkopolskich. Ich i komitetu narodowego przedstawicielem stał się w Miłosławiu mimowolnie pułkownik Brzeżański, który pod innym pragnął służyć wodzem i ubolewał, iż generał Kruszewski, wezwany przez komitet, uchylił się od polskiej buławy i powrócił na wygodny swój posterunek do Belgii.

Utworzyły się dwa stronnictwa: szlachecko-wielkopolskie i emigrancko-chłopskie, nie oszczędzające się wzajemnie. Mierosławski, nie tając się z tem, nazywał naczelników obozowych, przez komitet narodowy ustanowionych, w czambuł „safandułami", zaprawdę nie bez racyi, o ile dotyczyło to Budziszewskiego i Garczyńskiego. Natomiast Brzeżański odpłacał mu za to epitetem: „chłystek", a stronnictwo szlacheckie wraz z bratem pana Seweryna kamienowało „szefa", jako samozwańczego generała, który, strzelając ambicyami pod niebiosa, zdał się uważać ruch wielkopolski li tylko za pierwszy szczebel do karyery generalskiej i panteonu wielkości.

Aczkolwiek we wszystkich obozach ugoda jarosławiecka przygnębiające wywarła wrażenie, w Pleszowie pułkownik Białoskórski nie dopuści do rozporządzenia. I w Książu Floryan Dąbrowski, w miejsce Budziszewskiego wodzem mianowany, w dni kilka zaprowadził ład i karność, tchnął ducha w garść swych ochotników. Obadwaj bowiem byli — żołnierzami.

Tymczasem dyktatorski szef wytykał anarchię gdzieindziej, a sam w Miłosławiu nie znalazł magicznego słowa, które dźwignęłoby umysły z upadku ducha i skojarzyło je w ufności do wodza. Był to bowiem papierowy generał, monstrualny kabotyn.

Uwiadomiony doskonale o wszystkiem, co działo się w Bazarze, szukał macchiawelskiego sposobu na stłumienie niewygodnych, zapalczywych żywiołów. O Prusakach zaś i walce nie myślał.

— Owego Krauthoffera — mówił do Ponińskiego — trzeba będzie wyeliminować grzecznie poza nawias obozu...

— Istotnie on gotów wywołać frondę. Ale jak go się pozbyć?

— Rzecz prosta — wpadł Aleksander Guttry. — Wziąć go w ryzy egzercerunku i kwita.

— Czyż on wogóle figuruje na liście ochotników?

— Jeśli mamy koniec położyć swarom i konszachtom, trzeba natychmiast wydalić z ram obozu wszystkich nie-żołnierzy. A innych zatrudniać, trzymać w formie.

Na tę dobrą radę Mierosławski uśmiechnął się pobłażliwie i rzekł:

— Nie znasz swoich! Taki ukaz z mej strony nietylko poczytanoby za wdzieranie się w atrybucye Brzeżańskiego, ale za szykanę, za obelgę wymierzoną tej zgrai pseudopatryotów zaściankowych, którzy mają oparcie w komitecie poznańskim i jego tutejszych ekspozyturach. Ukaz taki odniósłby ten skutek, że wraz z ciurami obozowymi poszłaby ćma zwolenników Brzeżańskiego.

— To niech idą do wszystkich dyabłów! — huknął Guttry, prężąc stalową swą oficerską figurę — nie potrzeba tu brzuchów do żywienia, nie potrzeba rozbisurmanionej, czy rozpolitykowanej hołoty! (C. d. n.)

Posiłki dla ks. Wieda.

Skutari, 17 czerwca.

Z Alessio wyruszyło 200 żołnierzy rządowych do Sziak. Wczoraj przybyło do Durazza 1500 Malissorów, pod wodzą ks. Prenk Bib Dody, 2000 zaś Malissorów maszeruje z Alessio do Tirane.

Spodziewają się, że po przybyciu tych posiłków sytuacya księcia znacznie się polepszy.

Straty po obu stronach.

Durazzo, 17 czerwca.

Ludność zachowuje się spokojnie. U powstańców jest wielu rannych i zabitych, ale i po stronie księcia jest kilka strat. Ze strony austro-węgierskiej, o ile słychać, jest ranny Węgier Zsak.

Durazzo, 17 czerwca.

Admirał austro-węgierski wysadził na ląd marynarzy dla ochrony poselstwa niemieckiego i domu międzynarodowej komisyi kontrolnej.

Berlin, 17 czerwca.

„Berl. Ztg. am Mittag" donosi, że krążowiec „Bresslau", znajdujący się na morzu Jońskiem, wysłany został do Durazza.

Burmistrz Durazza na usługach Serbii.

Durazzo, 17 czerwca.

Burmistrz Durazza, Gjurkiewicz, aresztowany niedawno za sprzyjanie powstańcom, a następnie wypuszczony na wolność, stoi na usługach rządu serbskiego. Swego czasu wydalony został z Czarnogóry za udział w spisku przeciw królowi Mikołajowi. Dążył on do wcielenia Czarnogóry do Serbii. Obecnie Gjurkiewicz jest dalej czynny na rzecz Serbii i zdradza plany rządu albańskiego.

Pium desiderium Włoch.

Rzym, 17 czerwca.

„Popolo Romano" donosi, że gdyby Durazzo upadło i książę zmuszony był do ucieczki, Włochy zażądają, aby Albania rządzona była przez międzynarodową komisyę kontrolną.

Hurko.

Z powodu upadku projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, prasa rosyjska zajęła się osobą Hurki, którego powszechnie uważają za „spiritus movens" akcyi, mającej na celu zaprzepaszczenie całej sprawy. Ostatniemi czasy w „Graždaninie" ukazał się szereg artykułów, poświęconych osobistości tego działacza wątpliwej wartości. Redaktor „Graždanina", ks. Meszczerskij, „dziki" konserwatysta, stojący zdaleka od jaskrawego ruchu nacyonalistycznego rosyjskiego i brzydzący się krzykactwem Hurków, Durnowów, Stiszyńskich i Bałaszowów, posiada wielkie osobiste wpływy na dworze petersburskim. To też głos jego nie jest pozbawiony znaczenia.

Ks. Meszczerskij wyraża oburzenie z tego powodu, że projekt samorządu, przez rząd zaakceptowany, nie znalazł większości w Radzie państwa, i zwraca się z pretensyą z tego powodu do prezesa Rady, Akimowa, dowodząc, że powinien on rzucić na szalę w decydującej chwili swą powagę. „Na miejscu Akimowa", pisze ks. Meszczerskij, — nie pozostałbym ani chwili na stanowisku prezesa, gdyby członkowie Rady państwa, mianowani przez rząd, ośmielili się odrzucić projekt, przedłożony im przez rząd cesarski". Najgwałtowniej jednak ks. M. napada na Hurkę, którego intrygi skłoniły członków Rady do takiego postępowania.

Hurko — zdaniem redaktora „Graždanina"— jest czynnikiem najgorszego rzędu, pozbawionym wszelkich skrupułów i nie rozumiejącym zgoła w swym cynizmie, aby ktoś mógł działać na podstawie przekonania o słuszności swych przekonań. Ludzi, podejrzewanych o posiadanie przekonań i zasad, Hurko gotów za to znienawidzieć. Nienawidzi również tych, w których widzi przeszkodę do wybicia się na wierzch, gdyż jego ambicya i chęć zdobycia karyery nie mają granic. Jego niewątpliwe zdolności, łatwość wymowy i demagogia nacyonalistyczna zjednywają mu sympatyę całej falangi karyerowiczów i wskutek tego Hurce często się udaje przechylić szalę na swoją stronę podczas głosowania.

W danym wypadku, jak twierdzi ks. Meszczerskij, Hurko kierował się wrodzoną mu mściwością. Chciał się więc zemścić w pierwszym rzędzie na Polakach za to, że darzyli rodzinę Hurków nienawiścią, (dodajmy zasłużoną), a następnie na rządzie rosyjskim za to, że swego czasu wytoczył mu proces w głośnej aferze korupcyjnej Lidwald-Hurko.

Tyle ks. Meszczerskij. Ponieważ w artykułach „Graždanina" poruszono ciemne strony działalności Hurki, nie zaszkodzi wyprowadzić je na światło dzienne, aby wykazać, jak po przez całą działalność rodziny Hurków snuje się nić złodziejstwa i zbrodni.

Stary Hurko, przez lat 13 bezwzględnie i po sołdacku rządzący w Warszawie, dopuszczał się przez czas swoich rządów niesłychanych nadużyć. Szefowi żandarmów, gen. Brokowi, udało się wykryć, że w drukarni generał-gubernatorskiej odbijają rewolucyjne proklamacye, aby przez ich rozpowszechnianie dowodzić konieczności surowych rządów wojskowych w Polsce. Gdy po wstąpieniu na tron dzisiejszego cara, Hurko otrzymał dymisyę, wyjazd jego był połączony z głośnym skandalem. Zaledwie generał-gubernator z żoną, słynną Maryą Andrejewną, opuścił mury zamku, urzędnicy zarządu pałaców cesarskich spostrzegli brak wielu cennych przedmiotów, stanowiących własność zarządu. Ponieważ brak ten zauważono dość wcześnie, zatrzymano rzeczy Hurki, zanim Warszawę opuścił, i po zarządzeniu rewizyi, odebrano skradzione przedmioty.

Z dwóch synów Hurki, którzy przy ojcu zajmowali stanowiska urzędowe w Warszawie, zaznaczając swe rusofilskie dążności, starszy był zupełnym degeneratem. Wiadomo to było powszechnie, lecz wyszło to na jaw dopiero wtedy, gdy młody Hurko, w celach rabunku, zamordował na Riwierze francuskiej dyplomatę rosyjskiego, Połowcewa, a po dokonaniu zbrodni uciekł przez okno, zabierając ze sobą kosztowności i pieniądze. Policyi francuskiej udało się pochwycić zbrodniarza. W parę dni później przyjechał na miejsce zbrodni Hurko młodszy, bohater dyskusyi samorządowej. Dopuszczono go do brata, a gdy po widzeniu się z nim wyszedł, Hurko starszy już nie żył. Jak przypuszczano, brat młodszy zmusił go do samobójstwa i ułatwił mu je, aby nie dopuścić do procesu, któryby przybrał charakter europejskiego skandalu i zohydził do reszty rodzinę Hurków, która miała na sumieniu tyle ciężkich sprawek.

O aferze tej krążyło w Warszawie następujące bon-mot: „Ojciec przeszedł przez szybkę, a syn przez okienko". (Aluzya do bitwy pod Szybką w r. 1878 podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w której się odznaczył stary Hurko, zdobywając rangę feldmarszałka).

W kilkanaście lat potem, gdy stary Hurko już nie żył (zmarł na wsi, w głębokiej Rosyi, przez wszystkich zapomniany), młody Hurko, który szybko posuwał się po szczeblach karyery, dał znów znać o sobie. Wyszła na jaw głośna afera milionowego złodziejstwa przy dostawach, którego bohaterami byli: przemysłowiec Lidwal, Hurko, oraz gubernator niżnio-nowogrodzki. Gubernatora usunięto niezwłocznie z urzędu, poczem wdrożono proces Lidwal-Hurko. Dzięki zabiegom i staraniom Hurki, udało się mu, pomimo oczywistych dowodów, wyrok uniewinniający uzyskać.

Odtąd karyerze Hurki nic już nie stało na przeszkodzie. Był towarzyszem ministra, członkiem Rady państwa, obecnie zaś, sądząc, że już o jego przeszłości zapomniano, wysuwa się naprzód, pragnąc odegrać rolę Stołypina. Dotychczasowa jego przeszłość każe się spodziewać, że na drodze do karyery nieraz jeszcze noga mu się pośliźnie. Zanim to jednak nastąpi, młody Hurko, spadkobierca cnót znanej rodziny, zdoła w niejednej jeszcze sprawie zaszkodzić interesom Polski.

J. Krz.

Sędziowie i §. 14.

Niedawno ogłoszona została na podstawie paragrafu 14 nowela o ulgach dla sądów (Gerichtsentlastungsnowelle). Nikt nie przeczy, że sądy są przeciążone agendami, na czem cierpią nie tylko urzędnicy sądowi, lecz także ludność, mimo to jednakże nasuwa się pytanie, czy sprawa ta tak nieodzownie wymagała załatwienia, że rząd uciekł się do ulubionego paragrafu 14. Ale i tę okoliczność podnosimy tylko mimochodem, natomiast ku wiecznej pamięci zapisujemy, że prezydent najwyższego Trybunału sądowego, dr Ruber uznał za stosowne wysłać do ministra sprawiedliwości podziękowanie imieniem własnem i całego Trybunału za wydanie owej noweli.

Tyle ustaw sądowych pojawiło się w ostatnich latach, a pism dziękczynnych pod adresem ministra sprawiedliwości nie ogłaszano. Dopiero nowela o ulgach dla sądownictwa tak wzruszyła dra Rubera, że wystosował gorącą podziękę, i to nieco bizantyńską, pod adresem ministra sprawiedliwości, dra Hochenburgera. Czyżby może sposób ogłoszenia, a mianowicie paragraf 14 tak podniecił najwyższego dostojnika sądowego w Austryi, który się cieszy zupełną niezawisłością?

Jeżeli tak było, to godzi się przypomnieć następujące zdarzenie. W r. 1898 dr Hochenburger był posłem do Rady państwa, zaś dr Ruber piastował tekę ministra sprawiedliwości. I oto zdarzyło się, że dnia 28 września owego roku dr Hochenburger postawił wniosek, ażeby Rada państwa uchwaliła postawić w stan oskarżenia ministra Rubera, za to, że mimo braku warunków, przewidzianych przez paragraf 14 ogłasza ustawę na mocy tego paragrafu. Dzisiaj dr Hochenburger mimo braku warunków, przewidzianych przez paragraf 14 ogłasza na jego podstawie ustawy, jako minister sprawiedliwości, a dr Ruber składa mu za to publiczne podziękowanie.

Widocznie prezydent najwyższego Trybunału trzyma się zasady ewangielicznej: „Ty na mnie kamieniem, ja na ciebie chlebem". A może to ironia? Może ekscelencya dr Ruber w ciszy swojego gabinetu uśmiecha się z zadowoleniem, że powiódł mu się tak subtelny figiel.

Znalazła się atoli korporacya powołana, która tę sprawę ujęła ze stanowiska zasadniczego, nie zważając ani na rząd, ani na ministra sprawiedliwości, ani na prezydenta najwyższego Trybunału sądowego. Korporacyą tą jest Związek sędziów państwa austryackiego. Wydział centralny Związku na zwołanem „ad hoc" posiedzeniu uchwalił następującą rezolucyę:

„Wydział centralny Związku sędziów państwa austryackiego wita z zadowoleniem fakt, że cesarskie rozporządzenie w sprawie noweli o ulgach dla sądów w licznych punktach uwzględniło wnioski wydziału licząc się z koniecznemi potrzebami wymiaru sprawiedliwości.

„Wydział centralny uznał atoli potrzebę twierdzenia, że wcale nie wpływał na sposób, w jaki ta reforma nastąpiła (za pomocą paragrafu 14. P. R.). Przeciwnie, **wydział ubolewa, że ta wielka i doniosła reforma nie doszła do skutku drogą konstytucyjną**".

Związek sędziów stanął tedy w obronie konstytucyi, nie oglądając się na osoby, a społeczeństwo potrafi ocenić to męskie wystąpienie.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Pomnik Grażyny na plantach, dzieło krakowskiego rzeźbiarza A. Dauna z r. 1886, ulega coraz większemu zniszczeniu. Zwłaszcza postać samej Grażyny w dolnej części kruszeje coraz bardziej wskutek wpływów atmosferycznych. Po dzisiejszej ulewie, gdy strumienie deszczu zmyły warstwy kurzu i prochu, zniszczenie to widać bardzo dokładnie. Należałoby pomnik powyższy otoczyć większą opieką i postarać się, by piękna ta grupa nie niszczała dalej.

Ulewa. Wczoraj po południu przeszła nad Krakowem i okolicą burza z błyskawicami i piorunami. Ulewny deszcz padał blisko godzinę i zamienił wkrótce niektóre ulice w zbiorniki wody. Po burzy niebo się wypogodziło. Wieczorem panował znaczny chłód. W czasie burzy padło kilka piorunów.

W Tow. Filozoficznem w Krakowie odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. ½6 w semin. filoz. (ul. św. Anny 12, na dole) zebranie naukowe z referatem prof. dr M. Straszewskiego p. t. „Nieznane dzieło Kanta w języku polskim". Po odczycie dyskusya.

Z Izby adwokackiej w Krakowie. Dziś we środę dnia 17 b. m. o godz. 6½ wiecz. odbędzie się w lokalu Izby, ul. Gołębia 6, pogadanka o wydanej na podstawie § 14 noweli o odciążeniu sądów. Zagai adw. dr Jerzy Trammer.

Z Oddziału konnego „Sokoła". Walne zgromadzenie członków oddziału odbędzie się we środę dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej. W braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 8 i pół bez względu na komplet. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu za rok 1913, oraz wybory.

„Emigracya w Stanach Zjednoczonych." Pod takim tytułem wygłosi dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w sali Sokoła krakowskiego odczyt p. dr Tad. Starzyński, prezes Związku sokolstwa amerykańskiego.

Syn następcy tronu rumuńskiego, ks. Karol, przejechał dzisiaj rano przez Kraków w podróży do Berlina.

W Kółku artyst.-literackiem uczn. U. J. odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczór w sali Coll. Novi publiczne ogłoszenie wyniku konkursu literackiego Kółka i otwarcie kopert z nazwiskami autorów nagrodzonych utworów. Referaty o utworach nadesłanych na konkurs wygłoszą pp. A. Sienkiewicz i A. Szymankiewicz. Dla członków i gości wstęp wolny.

Odczyt. We czwartek 18 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Zjednoczenia odczyt dr Jana Bystronia p. t. „Teorya społeczna Balickiego".

Uniwersytet ludowy urządza dla swoich członków zjazd do salin w Wieliczce w sobotę d. 20 b. m. Karty uczestnictwa wydaje biuro Uniwersytetu ludowego codziennie od 12—1 i od 5—7. Cena 1 K (bez kosztów podróży). Wyjazd koleją o g. 1.15, powrót o 6.10.

We czwartek dn. 18 b. m. odbędzie się w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 wykład prof. dr J. Grzybowskiego „O salinach wielickich".

II Polska drużyna strzelecka odbyła w dniach 13 i 14 b. m. na zakończenie rocznych kursów wielkie ćwiczenia w okolicach Gdowa. W sobotę dnia 13 b. m. o godz. 12 w południe wyruszyła część oddziału żeńskiego do Gdowa celem przygotowania obozu i biwaków. Tego samego dnia wieczorem wyruszył batalion krakowski z oddziałem sanitarnym.

Po uciążliwym marszu (30 km.) przybyto do Gdowa i połączono się z oddziałami okolicznych drużyn (z Bibic, Brzeska, Gdowa, Grabia wżn., Liszek, Prądnika i Żakrzówka). W ćwiczeniach przeprowadzono walkę oddziałów partyzanckich z wojskami regularnemi, a później musztrę batalionową. W niedzielę prawie o północy wrócono do Krakowa.

Ćwiczeniom z zainteresowaniem przyglądało się grono osób z Krakowa, wśród nich prezes Sokoła amerykańskiego, p. Starzyński.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie w Krakowie ogłosiło sprawozdanie z działalności za lata 1910 do 1914. Zakład rozwijał się w ubiegłym roku szkolnym normalnie pod kierunkiem dyrektora, radcy rządu Józefa Dobrowolskiego. Grono nauczycielskie składało się w r. 1913/14 z 27 osób. Uczenic liczył zakład główny 278, szkoła ćwiczeń 117.

Zakład posiadał różne humanitarne instytucye, jak kolonię wakacyjną, z której corocznie korzysta 24 uczenic, pomoc koleżeńską uczenic, gminę szkolną, szkolną kasę oszczędności, w której złożono 2.005 K, wypożyczalnię książek szkolnych i nut.

Na początku sprawozdania pomieszczono dwie cenne rozprawy: „Dwa zjazdy krakowskie za Kazimierza Wielkiego" przez prof. H. Pachońskiego i „O niektórych metodach nauczania muzyki i śpiewu" przez Julię Baranowską.

Rosyjski szpieg przed sądem. Dnia 18 b. m. odbędzie się przed trybunałem orzekającym w Krakowie pod przewodnictwem r. Ajdukiewicza rozprawa przeciwko 32-letniemu Borysowi Łakidzie, b. urzędnikowi kolejowemu w Sandomierzu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Jak donieśliśmy, Łakidę aresztowała tutejsza policya w styczniu b. r. Służył on przed kilku laty jako szeregowiec 184 p. piechoty w Warszawie, skąd zdezerterował. Za granicą spotkał się z agentem rządu rosyjskiego i dał się nakłonić do szpiegowania wojskowego w Austryi. Wrócił zatem do Warszawy, uwolnił się od dalszej służby wojskowej i postarał się o posadę urzędnika kolejowego najpierw w Sosnowcu, później w Sandomierzu. Stąd urządzał wycieczki wywiadowcze do Krakowa i Galicyi zachodniej.

Przy Łakidzie znaleziono kilka kompromitujących listów. Aresztowanego obciążył również swojemi zeznaniami niejaki Wincenty Pilczowski, przeciwko któremu toczy się także śledztwo o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Pilczowskiego aresztowano w Krakowie przed paru miesiącami. Oskarżonego Łakidę broni adwokat dr Krzaklewski.

Kradzież. Wczoraj przed południem skradziono z mieszkania z niezamkniętego kufra Annie Gregoriades, zamieszkałej przy ul. Dietlowskiej pod l. 76, pugilares z kwotą 58 koron.

Z kraju.

Tarnów, 16 czerwca. (Wyrok śmierci.) Przed tarnowską ławą przysięgłych odbyła się tutaj dzisiaj sensacyjna rozprawa przeciwko 21-letniemu parobczakowi z Rzędzina, Stanisławowi S t y r z e, którego prokuratorya oskarżała o zamordowanie trzech osób oraz o podpalenie. Styra nawiązał stosunek miłosny z wiejską dziewczyną Julią Liwarówną, którego następstwa niedługo kazały na się czekać. Liwarówna zaskarżyła Styrę o uznanie ojcostwa i alimenta. To wyprowadziło go z równowagi, to też postanowił się zemścić. Pewnego dnia wieczorem przyszedł do Liwarówny i wszczął kłótnię, która zakończyła się krwawo. Styra bowiem wyjął strażacki topór i uderzył nim kilka razy Liwarównę w głowę. Nieszczęśliwa upadła zbroczona krwią na ziemię i wkrótce umarła. Zbrodniarz wpadł w szał i rzucił się z toporem na matkę Liwarównej i jej brata, którzy pospieszyli nieszczęśliwej ofierze na ratunek i oboje zamordował. Po dokonaniu tego bestyalskiego mordu na trzech osobach poszedł na strych domu Liwarów i podpalił tam słomę.

Dom stanął wkrótce w płomieniach. Na ratunek pospieszyła cała wieś. Z pod gliszcz wyciągnięto zwłoki Liwarównej. Cięcia w głowę wskazywały na zbrodnię; podejrzenie zaraz skierowało się na Styrę. Obudzony, by pospieszył na ratunek, był bardzo niespokojny, co także dowodziło jego winy. Kiedy go aresztowano, przyznał się do wszystkiego i szczegółowo opisał jak mordował i podpalał.

Na rozprawie przyznał się Styra również do wszystkiego i jeszcze raz opowiedział przebieg strasznej zbrodni.

Przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni potrójnego morderstwa i podpalenia, to też trybunał **skazał Styrę na karę śmierci przez powieszenie.** Skazany wyrok przyjął.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu, dr Bocheński, oskarżał prokurator dr Rasp, bronił adwokat dr Skowroński.

Dębica, 15 czerwca. (Wybór burmistrza.) Rada gminna w Dębicy dokonała wyboru burmistrza; wszystkie głosy oddano na Stanisława Hubickiego, dyrektora Tow. wzajemnego kredytu. Wybór ten zakończył długie przesilenie w Radzie gminnej i zapobiegł jej rozwiązaniu, o co wniosek odszedł już do namiestnictwa.

Nowy Sącz, 15 czerwca. (Włamania i kradzieże. — Ujęcie niebezpiecznego bandyty.) W ostatnich czasach dokonano w mieście w rozmaitych dzielnicach szeregu dość zuchwałych włamań i kradzieży. Ostatnio włamano się do mieszkania Hechtów przy ul. Pijarskiej tuż obok rynku w biały dzień; sprawcy zabrali biżuteryę, wartości kilkuset koron, natomiast porą nocną włamano się do restauracyi Morgensterna przy ul. Grodzkiej. Tu zabrano likiery, tytoń, pieniądze i rozmaite restauracyjne specyały. Z trudem udało się wpaść policyi i żandarmeryi na ślad jednego ze sprawców tych włamań i kradzieży i przyaresztowano go.

Ujęty wypierał się początkowo winy, gdy jednak w mieszkaniu jego w Dąbrówce niemieckiej znaleziono niektóre przedmioty i rozpoznano je jako własność Hechtów i Morgensterna, zmienił taktykę i odmówił wszelkich wyjaśnień. Osadzony w kaźni policyjnej, usiłował trzykrotnie uciec, musiano go zatem okuć w kajdany, podwoić straże i jaknajprędzej odstawić do więzienia sądowego. Tam podał, że zjechał z Krakowa i nazywa się Feliks Garncarz, wszelkich dalszych wyjaśnień odmówił. Jest to znany na bruku krakowskim włamywacz.

Ze świata.

Zjazd synodalny kalwinistów. Z Warszawy donoszą: W niedzielę 14 b. m. rozpoczął się tutaj trzydniowy ogólny zjazd synodalny kościoła ewangelicko-reformowanego w Królestwie Polskiem, połączony z uroczystym obchodem 350 rocznicy skonu Jana Kalwina. Zjazd synodalny poprzedziło nabożeństwo, odprawione w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie przez superintendenta zborów, pastora Władysława Semadeniego, który w kazaniu swem dał zarys dziejów reformacyi, zwłaszcza w Polsce, gdzie nauka Kalwina znalazła wielu zwolenników wśród wyższych warstw społecznych. Inicyatorem i filarem tego kościoła był w Polsce Jan Łaski. W synodzie tegorocznym, biorą liczny udział oprócz pastorów ewangelicko-reformowanych z Królestwa Polskiego, członkowie zboru warszawskiego, oraz zborów prowincyonalnych.

Ciągnienie loteryi klasowej. Z Wiednia telefonują: Przy ciągnieniu losów loteryi klasowej wygrana 20.000 K padła na los L. 27.510. Los L. 10.740 wygrał 5.000 K.

Samobójstwo urzędnika skarbowego. Z Ołomuńca donoszą: Sensacyę wywołuje tu samobójstwo radcy skarbowego, kierownika tutejszego oddziału należytościowego, Emeryka Steidlera, który przed kilku dniami miał starcie z posłem Oberleitnerem. Poseł Oberleitner czynił Steidlerowi wyrzuty, iż zbyt wysoko opodatkował spadek po zmarłym pośle Chiarim i żądał zniżenia wymiaru podatku, czemu Steidler odmówił. Poseł Oberleitner groził mu wobec tego swymi wpływami w ministerstwie, z powodu czego Steidler popełnił samobójstwo.

Z widowni strajku włoskiego. Podczas strajku włoskiego powstało w prowincyi Romagna kilkanaście miejskich republik miniaturowych. Obywatelom prowincyi t. zw. Romagnolom, odciętym od reszty Włoch z powodu ustania komunikacyi, zdawało się, że już całe Włochy stały się republikańskiemi i żyli sobie, jak w raju, gdyż rządy obficie zaopatrywały ich w kradzione zboże, kury i owoce. Dziś ustała ta świetność i eksrepublikanie muszą, jak zwykli śmiertelnicy, płacić z własnego mieszka za to, co spożywają. Z okazyi zajść w Romagna także historyczny Rubikon znowu się wsławił, mianowicie republikanie spalili zbudowany na nim most kolejowy i zniszczyli stojący w pobliżu pociąg.

Telefon przez ocean Atlantycki. Włoch, dr Giusephe Musso, oddawna osiadły w Ameryce, zrobił wynalazek, który umożliwi zapewne upragnione oddawna połączenie telefoniczne Ameryki z Europą i wogóle rozmowy telefoniczne na wielkie odległości. Aparat swój trzyma on w tajemnicy, tyle tylko wiadomo, że dla próby włączył Musso do swego telefonu opór, równający się oporowi, jaki przedstawia 35.000 kilometrowa odległość między Starym a Nowym Światem, i mimo to rozmowa wypadła doskonale, podczas gdy zwyczajny telefon po włączeniu tego oporu wcale nie funkcyonuje. Dodatnią stroną telefonu Mussa ma być także to, że da się on łatwo przyłączyć do przewodów telegraficznych, nie tamując bynajmniej służby telegraficznej. Jeżeli ów wynalazek nie okaże się zbyt „amerykańskim", natenczas należy oczekiwać przewrotu w technice porozumiewania się telefonicznego.

Zmarli.

W Warszawie zmarła Marya z Kleczyńskich Sulimierska, wdowa po zasłużonym redaktorze „Słownika geograficznego" i „Wędrowca" ś. p. Filipie Sulimierskim, przeżywszy lat 71. Ś. p. Sulimierska była rodzoną siostrą p. **Józefowej Kotarbińskiej.**

Odznaczenia. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał order Żel. korony II kl. wiceprezydentowi namiestnictwa, Stan. Grodzickiemu, a krzyż kawalerski orderu Leopolda radcom dworu Stan. Zimnemu i Jul. Kadyi'emu, radcy namiestnictwa zaś Ant. Schultisowi tytuł radcy dworu.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę i kierownika sądu, Franc. Sypowskiego, z Andrychowa do Wieliczki, a radcę i kierownika sądu, Ant. Jarzębińskiego, z Dukli do Starego Sącza; zamianował radcami i kierownikami sądów sędziów powiatowych Witolda Korotkiewicza w Zakliczynie i Henryka Bukowskiego w Brzesku; sędziami powiatowymi i naczelnikami sądów Dominika Pawłowskiego w Dukli dla Dukli, dr Chr. Czajkowskiego w Łańcucie dla Milówki, Franc. Krawczyńskiego w Limanowej dla Andrychowa; sędzią powiatowym sędziego Józefa Babińskiego dla Żywca.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie przesłali czekami na ręce skarbnika komitetu w dalszym ciągu: Jędrzej Guńka z Rudnika 6 K, Spółka Oszczędności i pożyczek przy Sokole II. na Strusinie w Tarnowie 10 K, urząd kolejowy w Podgórzu-Bonarce 18 K 56 hal., Wincenty K. z administracyi dóbr w Krzeszowicach (lista 447) 27 K 65 hal., dr Feliks Wohnont, radca skarbu w Tarnowie (lista 488) 16 K 20 h., inżynier Karol Rudolphi, właściciel fabryki armatur i odlew. żelaza w Trzebini (lista 468) 14 K 10 h.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożył p. Michał Dyrcz 1 K.

Dla Towarzystwa Szkoły Ludowej na szkoły kresowe złożyło polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" w Mszanie Dolnej 85 K 51 h, zebrane 3 maja, jako dar.

Na Macierz śląską złożono 5 K, zebrane podczas wycieczki maturzystek gimn. im. królowej Jadwigi.

Z kalendarza. We środę dnia 17 czerwca: Adolfa b. i Manuela m.

Wschód słońca dnia 17 czerwca o godzinie 3 min. 33; zachód o godz. 7 m. 48; długość dnia godzin 16 m. 15.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

We środę: „Traviata", opera w czterech aktach.
We czwartek: „Polska krew", operetka w 3 aktach.
W piątek: „Otello", opera w czterech aktach.
W sobotę: „Polska krew", operetka w trzech aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We środę: „Panieńskie Skały".
We czwartek: „Królowa przedmieścia". Pierwszy występ Leona Wyrwicza w roli Antka.
W piątek: „Królowa przedmieścia".
W sobotę: po południu: „Panieńskie Skały"; wieczór: „Królowa przedmieścia".

Kronika lwowska.

Lwów, 17 czerwca.

Tycyan lwowski. Prace restauracyjne nad lwowskim Tycyanem postępują — jak donoszą z Wiednia — raźno naprzód. Obraz odnowiony przez znakomitego restauratora wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych, Gerischa, odfotografował syn słynnego niegdyś malarza, Mackart, jeden z najwybitniejszych specyalistów tutejszych w zakresie fotografii artystycznej. Niedługo Lwów zobaczy swego Tycyana, który już dzisiaj uchodzić może za perłę galeryi ks. Lubomirskich w zakładzie Ossolińskich.

Sprawa szpiega Krzemienieckiego. Pisma lwowskie donoszą: Śledztwo w sprawie Krzemienieckiego zostało już ukończone i obecnie akta odejdą dla zaopiniowania do sztabu generalnego, a następnie do ministerstwa. Krzemieniecki odniósł się do lwowskiej Izby radnych z prośbą o puszczenie go na wolną stopę za kaucyą. Izba radnych przychyliła się do jego prośby i naznaczyła kaucyę w wysokości 80.000 koron. Przeciw zbyt wysokiej kaucyi wniósł obrońca Krzemienieckiego rekurs do wyższego sądu.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Aszantka", komedya w trzech aktach.
We czwartek: „Pygmalion", komedya w 5 aktach.

Zmowa oferentów kolejowych.

Wspólny minister skarbu dr Biliński ma twardą rękę. Niedawno finansując pożyczkę na koleje bośniackie, odrzucił ofertę banków austryackich, które mu stawiały warunek, że budowę tych kolei powierzy pewnym, przez te banki popieranym firmom, i oddał emisyę pożyczki bankom niemieckim. Teraz znów odrzucił 38 ofert austryackich firm budowlanych na budowę dwóch bośniackich linij kolejowych, bo wydawało mu się, że firmy związały się w kartel, celem wyzyskania rządu. Rzecz miała się tak:

Rząd bośniacko-hercogowiński rozpisał konkurs na budowę dwóch części linii kolejowej Banialuka-Jajce tudzież linii Samac-Doboj. Wpłynęło z początkiem czerwca 41 ofert, pochodzących od 8 firm austryackich, czterech węgierskich i jednej niemieckiej. Trzy oferty firmy niemieckiej, lubo najtańsze, wykluczono od konkursu. Po rozprawie konkursowej, minister Biliński polecił rządowi krajowemu odrzucić wszystkie oferty i rozpisać nowy konkurs. Komunikat, który się 11 czerwca w tej sprawie pojawił, uzasadnia odrzucenie ofert tem, że nawet najtańsze z nich przekraczają kalkulacyę rządu krajowego prawie o 25 proc. Rząd ma teraz wypracować plan nowego konkursu, który odbędzie się już nie na podstawie pauszalowej, lecz w małych losach budowlanych na podstawie cen jednolitych. Gdyby i ten konkurs nie udał się, rząd przeprowadzi budowę obu linij we własnym zarządzie, i do tego już zawczasu się przygotowują, gdyż budowa musi być już w tym roku rozpoczęta.

Do tego oficyalnego komunikatu jednak pojawiły się jeszcze „miarodajne" komentarze, zawierające niemal publiczne oskarżenie wszystkich firm austryackich, które wzięły udział w konkursie. Preliminarz rządowy kosztów obu linij bośniackich — powiada ten komentarz — opierał się na doświadczeniach, poczynionych już z innemi częściami tych kolei. Przekroczenie tego preliminarza o 9'7 mil. przez wszystkie firmy jest dziwnem zjawiskiem, które jednak wyjaśnić się da tem, że przedsiębiorcy budowlani związali się w kartel, aby nie dopuścić do cen niższych. Już sam sposób ułożenia ofert, oraz zbyt małe różnice w wahaniu się cen pomiędzy poszczególnemi ofertami, dowodzą, że działała tu jedna ręka. Jak w Serajewie słychać, na wspólnem posiedzeniu firm w nocy z 28 na 29 maja ułożono się, że firma, która wniosła ofertę najniższą, ma swoim konkurentkom zapłacić wysokie odstępne, aby jej nie przeliczyto wywały in minus. Na firmy, które nie chciały przystąpić do zmowy, wywierano presyę, w ten sposób n. p., że banki, popierające kartel, odmawiały opornym firmom poręczania za wadyum, pomimo dobrych podkładów. Tuż przed rozprawą ofertową pewna firma, która tylko o 500.000 koron przekroczyła preliminarz rządowy, musiała cofnąć ofertę — w imię solidarności, to znaczy z obawy przed bojkotem.

Kalkulacya rządu wynosiła 38 milionów koron za obie linie, w czem już uwzględniono czysty dochód dla przedsiębiorcy w kwocie 4 mil. Tymczasem najtańsza oferta austryacka wynosiła 48 milionów. Rząd musiał się z tem liczyć, że przekroczenie jego kalkulacyi zaraz z początku budowy kolei bośniackiej o 25 procent byłoby niebezpiecznym precedensem dla budowy całej sieci, tak, że koszt jej obliczony na 270 milionów koron wyniósłby o jakie 70 milionów koron więcej.

Firmy nie pozostały dłużnemi odpowiedzi, w której przedewszystkiem odpierają zarzut co do związania się w kartel, a potem obwiniają rząd, że

nie wyjawił im przedtem swojej kalkulacyi. Rząd, zdaniem firm, powinien był odrazu przystąpić do rozpisania konkursu na budowę w losach. Taka metoda konkursowa jest dla przedsiębiorców wygodniejszą, gdyż budowa odbywa się według jednolitej taryfy, a ryzyko przekroczeń ponosi zarząd państwa, on też ma się postarać o projekt szczegółowy. Konkurs na oferty pauszalowe z natury rzeczy musiał przynieść oferty droższe, tem bardziej, że w danym wypadku szło o wykonanie robót w krótkim terminie 22 miesięcy. Oferta pauszalowa jest dla rządu wygodniejszą, gdyż wszystkie ryzyka przerzuca na przedsiębiorcę, który musi objąć całość budowy. Ryzyka zaś powstają już przy obliczaniu kosztów wywłaszczenia gruntów pod kolej, dalej przy kalkulacyi robót ziemnych. Dziś musi przedsiębiorca dbać w zupełnie inny sposób o robotnika niż dawniej, musi się starać o pomieszczenie go, niesienie mu pomocy lekarskiej i t. d. — a to wszystko w dzikich okolicach bośniackich musi być kosztowne.

Taka jest obrona firm, należących do największych pracodawców w monarchii. Ich zatarg z ministrem jest wypadkiem niecodziennym. Wprawdzie zdarzało się już nieraz, że rozprawy ofertowe nie wydawały żadnego rezultatu, ale tak energiczne obruszenie się rządu wobec wyzyskiwaczy w danym wypadku świadczy, jak bardzo sferom rządzącym zależy na pośpiechu w budowaniu kolei bośniackich.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 czerwca. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano: Akcye: Austryackiego Zakładu kredytowego 600·50, węgierskiego Zakładu kredytowego 877·—, Anglobanku 327·50, Unionbanku 570·—, Länderbanku 482·25, Bankvereinu 504·75, Bodencredit 1145·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 633·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 646·—, Kolei państwowych 681·50, kolei południowej 85·25, kolei północnej 49·35, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 781·25, Rima Muranyi 610·75, Praskiego Tow. żelaznego 24·60, Fabryki broni 875·—, Akcye tureckie tyt. 416·—, Gal. Karp. Tow. naft. 922·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·—, Austr. renta koron. 81·35, Węgier. renta koron. 79·75, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·80, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 89·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·60, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 98·20, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·10, 4% pożyczka m. Lwowa 79·75, 4% pożyczka m. Krakowa 80·50, Losy tureckie 213·—, Marki 117·82, Ruble 251·50, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 715·—, Powsz. B. depoz. 538·—.

Usposobienie:

Berlin, 16 czerwca. — (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 419·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 847·75, Austryackie noty 84·80, Rosyjskie noty 214·05, Amerykańskie noty 418·50, 3-pro. pruskie konsole 77·10, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·30, Niemiecki bank państwowy 138·12, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe —·—. Diskonto Komandit 186·50, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 18·12, Kanada Pacific 196·62, Losy tureckie 163·—, Hohenlohe 105·62, Phönix 234·87, Gelsenkirchner 180·75, Hamburg-Ameryka Packetf. 127·—, Hansa 249·12, Północny Lloyd 110·25.

Wiedeń, 16 czerwca. Losy: a) procentowe: Austr. Zakl. kredyt. obl. pro. z r. 1880 3-prc. 279·—, Austr. Zakładu kredyt. z obl. pro. z r. 1889 3-prc. 237·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 269·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 224·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3-prc. 102·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 24·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 481·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 57·25, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 50·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 28·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 211·50, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 212·50, Tureckie oblig. prem. kolei pro. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 465·—.

Budapeszt, 16 czerwca. (Targ zbożowy). Pszenica na październik od 12·38 do 13·14; żyto na październik od 9·34 do —·—; owies na październik od 7·84 do —·—; kukurudza na lipiec od 7·51 do 7·65; kukurudza na sierpień od 7·82 do —·—; rzepak na sierpień od 15·20 do —·—. Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spok.; pogoda: pochm.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 16 czerwca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 21·60 do 26·60; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·— do 20·50; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 16·40 do 17·50; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 17·20 do 19·—; proso od 23·50 do 24·50; kukurudza od 17·20 do 20·20; tatarka od 23·50 do 24·50; groch 29·— do 36·—; fasola od 27·— do 33·—; soczewica od 19·50 do 21·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 9·— do 10·—; koniczyna pastewna od 9·40 do 10·60; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od —·— do —·—; kminek kraj. od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 000 do 000; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 6·60; jaja za kopę od 3·80 do 4·60; masło za 1 kilogram od 2·50 do 2·80; ser za 1 kilogram od 0·40 do 0·50; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·— do —·16; kapusta za kopę, 0·— do 0·—.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stan. Bednarski**: Kilka uwag o ćwiczeniach w mówieniu. Lwów 1914. (Czasopismo pedagogiczne.)

W rzędzie rozlicznych projektów reform w dziedzinie szkolnictwa, jedną z najważniejszych jest niewątpliwie zwrócenie uwagi na kult wymowy. Leży w tradycyi naszej narodowej kultury i obyczaju a ujawnia się nadto w sferze potrzeb życia duchowego i politycznego coraz bardziej, potrzeba pielęgnowania wymowy, jako czynnika powołanego do oddziaływania bezpośredniego na rząd dusz, kształcenie myślenia a pośrednio pielęgnowania języka i stylu literackiego. Stąd sprawę wprowadzenia nauki wymowy do szkół średnich, wskazaną niedawno okólnikiem Rady szkolnej uważać należy za reformę pierwszorzędnej doniosłości. Ze względu, że wprowadzenie jej przedstawia niewątpliwie trudności wobec braku ustalonego planu i wskazówek w tej mierze, zasługuje ze wszech miar na uwagę rozprawa doświadczonego pedagoga dyr. St. Bednarskiego, który rozwija w niej bardzo trafnie nie tylko uzasadnienie potrzeby wprowadzenia ćwiczeń w mówieniu wobec dzisiejszych warunków życia, ale także rozwija wskazówki na jakiej drodze i w jaki sposób najbardziej zbliżyć się można w nauce szkolnej do tego celu. Bardzo słusznie wskazuje dyr. Bednarski na wyzyskanie w tym kierunku nie tylko ojczystego piśmiennictwa przez system racyonalnej i częstej recytacyi, ale także przez czytanie i deklamowanie pisarzów rzymskich i greckich i przez wprowadzenie referatów uczniów z przeczytanej lektury i dyskusyi nad nią. W ten sposób szkoła dać może te skromne podwaliny pod budowę nauki wymowy, której dokończenie będzie rzeczą wyższych zakładów naukowych, i życia praktycznego. Rozprawa dyr. Bednarskiego jasno, logicznie i celowo rozwijająca plan ćwiczeń w mówieniu, zwrócić powinna na siebie uwagę szerokich kół nauczycielstwa szkół średnich, jako doskonały zarys programu reformy, oparty na wiedzy i doświadczeniu. wp.

— **Nowe książki:**

Jan Brzoza: W sprawie komisyi tymczasowej. Lwów 1914. Str. 48.

Koloman Mikszat: Parasa Świętego Piotra. Przekład z węgierskiego B. Jaroszewskiej. Tomów 2. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Julian Ochorowicz: Liryczna twórczość poetów. Szkic psychologiczny. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Dzielnica staromiejska w Warszawie. Szkice historyczno-obyczajowe F. M. Sobieszczańskiego. Zebrał Aleksander Kraushar. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Dr Leon Świeżawski i Lidja Świeżawski: Powiedz, narodzie! Naród młodzieńczy czy umierający? Upadły czy nikczemny? Prośba o odpowiedź do rodaków. Kraków.

Dr Józef Olszewski: Warenabsatz im Handwerk und Kleingewerbe als Problem moderner Gewerbeförderung. Lemberg. Verlag der galizischen Liga für Gewerbeförderung.

Miłosna tragedya na wsi.

Kraków, 17 czerwca.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżoną Katarzynę Brotoniową i Julię Solarzową, matkę oskarżonych braci

Zeznania Solarzowej.

Po pauzie popołudniowej zarządzono najpierw tajną rozprawę, na której rozpatrywano stosunek miłosny, łączący Brotoniową z Janem Solarzem, poczem zeznawała Julia Solarzowa ze łzami w oczach, zrozpaczona i zrezygnowana. Do winy się nie poczuwa, o planowanej zbrodni nie wiedziała. Synowie dobrze się prowadzili aż do czasu, kiedy poznali Brotoniową. Solarzowa z całą stanowczością zaprzecza, jakoby namawiała synów do uduszenia Brotonia. Na manowce sprowadziła jej synów Brotoniowa.

Wogóle Solarzowa całą winę składa na Brotoniową. Podczas jej zeznań przyszło do ostrej kłótni między nią a Brotoniową, która zarzucała Solarzowej kłamstwo.

Po zeznaniach Solarzowej zabrał głos lekarz sądowy dr Horoszkiewicz i podał wynik sekcyi zwłok ś. p. Brotonia. Umarł on wskutek uduszenia. W mordzie brało udział dwóch ludzi. Śmierć nastąpiła bezpośrednio, gdyż nieboszczyk był suchotnikiem, bardzo fizycznie osłabionym.

Dr Jankowski badał stan umysłowy Solarzów i Brotoniowej. Solarz jest bardzo inteligentnym robotnikiem. Natomiast brat jego Franciszek jest mało rozwiniętym, jakkolwiek odpowiedzialnym za swoje czyny.

Brotoniowa jest histeryczką; histerya ta objawia się między innemi u niej w ustawicznem kłamaniu. Oskarżona jest jednak w zupełności odpowiedzialną za swoje czyny.

Znawca pisma prof. Ippoldt stwierdza, że listy, znalezione w kaźniach sądowych, podpisane przez Jana Solarza, a kompromitujące jego i jego matkę, pisane były ręką Brotoniowej. Chciała ona w ten sposób obciążyć w sądzie Jana Solarza i jego matkę.

Dr Horoszkiewicz podał nadto do wiadomości, że na fartuchu Solarzowej badania chemiczne nie wykazały żadnych śladów krwi, wobec czego upada twierdzenie Brotoniowej, że widziała w nocy po uduszeniu jej męża u Solarzowej na fartuchu ślady krwi.

Dzisiaj będą zeznawali świadkowie, których powołano w liczbie kilkunastu. Wyrok prawdopodobnie zapadnie wieczorem.

Emigracyjna stacya kontrolna.

(Telefonem.)

Szczakowa, 17 czerwca.

Wczoraj przybyła tu komisya dla zbadania placów pod budowę stacyi kontrolnej dla robotników sezonowych. W komisyi brał udział radca dworu Stuckart (dyrekcya policyi) i dwaj reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, reprezentant namiestnictwa p. Wenz, i zastępcy innych władz.

Komisya uznała przedstawione jej terena za odpowiednie, chodzi tylko o koszta. Rząd posiada do dyspozycyi na ten cel 100.000 koron, budowa zaś stacyi, jak słychać, ma kosztować 130.000 koron.

Echa procesu o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 17 czerwca.

Do „Prikarpatskiej Rusi" donoszą z Wiednia: Minister sprawiedliwości, Hochenburger, oświadczył posłowi Markowowi, że ostateczna decyzya w sprawie Gerowskich nastąpi w dniach najbliższych. Minister czeka na sprawozdanie lwowskiego sądu; prawdopodobnie niedługo będzie wypuszczona na wolność matka, siostra i żona jednego z Gerowskich, a całe śledztwo zostanie umorzone.

W dalszym ciągu donosi „Prikarpatskaja Ruś" na podstawie informacyj z miarodajnych kół, że uwolnienie Bendasiuka nastąpiło bez wpływu czynników postronnych; rząd nie miał nadziei, aby w razie ewentualnego wznowienia procesu zapadł inny wyrok.

O rewelacye red. Krysiaka.

(Telegr. „N. Ref.")

Poznań, 17 czerwca.

Dzienniki donoszą, że przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Kuryera Poznańskiego" i redaktorowi „Orędownika" wytoczono proces z powodu ogłoszenia sensacyjnych rewelacyj redaktora Krysiaka. Oskarżenie zarzuca przekroczenie ustawy o autorach. Jako skarżący występują znany hakatysta major Tiedemann z Jeziorek, ks. Hanyckij i generalny sekretarz „Schulvereinu" Schultz. Proces ten ze względu na niezwykłe tło budzi ogromne zaciekawienie.

Deklaracya nowego rządu we Francyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 17 czerwca.

Viviani odczytał wczoraj w Izbie i Senacie zatwierdzoną przez Radę ministrów deklaracyę. Powiedziano w niej między innemi:

Gabinet liczy wyłącznie na **większość republikańską** i odrzuca wszelkie pośrednie czy ukryte poparcie reakcyi. Najbliższem zadaniem jest załatwienie pożyczki, jeszcze przed budżetem, następnie należy przeprowadzić w Senacie przyjęte już przez Izbę przedłożenie o progresywnem podatku dochodowym. Projekt budżetu na rok 1915 będzie zawierał dochody z progresywnego podatku od przyrostu majątku, co do polityki zagranicznej rząd będzie się trzymał wypróbowanego sojuszu, utrzymując dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami. **Ustawa o trzyletniej służbie wojskowej stosowaną będzie ściśle i lojalnie** a rząd będzie mógł po przyjęciu i przeprowadzeniu przedłożenia o obronie krajowej, wsparty doświadczeniem i w miarę potrzeb obrony, zaproponować częściowo zwolnienie ciężarów wojskowych.

Deklaracya podkreśla następnie konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej w porozumieniu z większością republikańską obu Izb, utrzymać świeckość szkół i przeprowadzić reformy socyalne.

Deklaracyę żywo oklaskiwała lewica. Przy ustępie o trzyletniej służbie wojskowej zawołał socyalista Vaillant: Precz z trzyletnią służbą wojskową!

Okrzyk ten skrajna lewica przyjęła oklaskami a centrum wrzawą, na co jeden z socyalistów zawołał: Słuchajcie mowy Ribota! (Wesołość na skrajnej lewicy).

Końcową część oświadczenia przyjęła Izba z wyjątkiem socyalistów i kilku posłów z prawicy oklaskami.

Deputowany Thierry Cazys (zjednoczona paryta radykalna) interpelował o pollitykę rządu, żądając powrotu do dwuletniej służby wojskowej.

Jaures podniósł, że reforma wyborcza tylko wtedy będzie sprawiedliwie prezprowadzoną, gdy będzie proporcyonalną. Zagadnienia finansowe i wojskowe polityczne i techniczne są ściśle ze sobą połączone.

Premier Viviani odpowiada interpelantom: W kwestyi wojskowej chcemy się oświadczyć jasno. Ustawę wotowaliśmy, aby odpowiedzieć na postępowanie sąsiedniego państwa i obowiązek nasz spełniliśmy. (Oklaski.) Żadna ustawa jednak nie jest nienaruszalną.

Z ustawy o trzyletniej słubie nie można nic ruszyć, dopóki nie dokonane będą próby w innym kierunku. (Oklaski na lewicy i centrum). Gdyby rząd utrzymał się do końca października 1915 roku, nie pójdą na urlop ci, którzy 3 lat służby nie ukończyli. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Następnie premier przedstawił swój program podatkowy i socyalny, zaznaczając w końcu, że rząd liczy na poparcie większości republikańskiej.

Deput. Tissier (radykał) oświadcza, że grupa jego będzie głosować przeciw gabinetowi, ponieważ nie chce się on zobowiązać do powrotu do 2 letniej służby wojskowej. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Deput. Breton stawia wniosek: Izba przyjmuje program rządu, odrzuca wszystkie inne poprawki.

Przyjęto porządek dzienny zaproponowany przez Bretona 362 przeciw 139 głosom. Rząd postawił kwestyę zaufania. **Przyjęto porządek dzienny Bretona 370 przeciw 137 głosom.**

Minister skarbu Noulens wniósł projekt pożyczki państwowej. Wybrano dla tej sprawy komisyę i posiedzenie zamknięto.

Rosya a przesilenie francuskie.

Petersburg, 17 czerwca.

Wczorajszy „Petersburski Kurier" zamieszcza na czele numeru tłustym drukiem oświadczenie, pochodzące ze sfer miarodajnych, w sprawie stanowiska rządu rosyjskiego wobec przesilenia gabinetowego we Francyi. Oświadczenie to zaprzecza kategorycznie, jakoby rząd rosyjski miał wpływać na rząd francuski w sprawie przesilenia gabinetowego we Francyi. Jedynem, co się stać mogło i stało się, była przyjacielska wymiana zdań, a to w tym celu, aby Francya spełniła swoje zobowiązania wobec Rosyi, jak to Rosya uczyniła wobec Francyi. Było to tem konieczniejszem, że w pewnych krajach mnożą się niepokojące objawy i że mocarstwa trójprzymierza nie zaprzestały zbrojeń.

Zatarg grecko-turecki.

(Telegr. „N. Reformy".)

Ateny, 17 czerwca.

Jak słychać, **Rada ministrów oświadczyła się za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcyą.**

Ateny, 17 czerwca.

Obawa przed przyszłą przewagą Turcyi na morzu jest tak wielka, że **prasa domaga się natychmiastowego wypowiedzenia wojny.** — Gdyby jednak wojny dało się uniknąć, prasa domaga się, aby Turcya rozbroiła swoją flotę.

Belgrad, 17 czerwca.

Rząd grecki zawiadomił rząd serbski, iż uważa za wskazane, aby Serbia przygotowała dwie dywizye na granicy bułgarskiej ze względu na grożący zatarg grecko-turecki.

Malta, 17 czerwca.

Rząd grecki nakazał wszystkim marynarzom greckim na Malcie, aby byli przygotowani do natychmiastowego wyjazdu.

Ateny, 17 czerwca.

(Ag. at.) Z Mitylene donoszą, że prześladowanie Greków trwa dalej, i że żandarmi na czele uzbrojonych band podpalili miejscowość Panicar.

Interwencya Francyi.

Półurzędownie donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych poleciło posłowi francuskiemu w Atenach, aby doradzał rządowi greckiem umiarkowanie. Równocześnie ambasador francuski w Konstantynopolu otrzymał polecenie, aby prosił rząd turecki, by odpowiedział na notę grecką.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 17 czerwca.

Rokowania o ugodę w Czechach.

Wiedeń. Hr. Nostitz, u którego onegdaj odbyła się konferencya czesko-niemiecka, przybył wczoraj do Wiednia i miał z premierem hr. Stuerghiem konferencyę, na której zdał sprawę z przebiegu onegdajszej konferencyi.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi: Następna konferencya u hr. Nostitza odbędzie się 22 b. m. Jeżeli w ten dzień nie przyjdzie do zbliżenia, uważać należy obecne rokowania za ukończone, a akcyę ugodową za rozbitą.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Opozycya nie pojawiła się wczoraj w Sejmie.

Odroczenie Sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski odrzucił wniosek socyalistów o wstrzymanie dochodzenia przeciw posłowi Liebknechta o obrazę cara.

W toku rozpraw przyszło do burzliwych scen ze strony socyalistów przeciw przewodniczącemu Sejmu. Po południu przewodniczący odczytał orędzie królewskie, odraczające Sejm do 10 listopada.

Zamknięcie kongresu prasy.

Kopenhaga. Podczas onegdajszego przyjęcia członków międzynarodowego kongresu prasy król nadał prezydentowi Singerowi wysoki order.

Kopenhaga. Kongres prasy zamknięto wczoraj.

Zbrojenia morskie Rosyi.

Petersburg. Komisya budżetowa Dumy przyjęła projekt prawa, asygnującego szybkie kredyty na wzmocnienie floty czarnomorskiej. Budowa tej floty rozłożona jest na lata 1915 do 1917.

Wizyta Poincarego w Petersburgu.

Paryż. Program wizyty Poincarego w Petersburgu został już ustalony. Poincaré 16 lipca uda się do Cherbourga, gdzie wsiądzie na pokład krążownika francuskiego, poczem uda się wprost do Kronsztadu. W pierwszym dniu pobytu Poincarego odbędzie się w Petersburgu wielka rewia wojskowa, w drugim dniu przegląd wojsk, trzeciego dnia Poincaré podejmowany będzie przez ambasadę francuską, a czwartego dnia wyjedzie do Kopenhagi, gdzie zabawi dwa dni.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Minister skarbu Noulens oświadczył pewnemu sprawozdawcy, iż na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów zaproponuje rozwiązanie kwestyi pożyczki. Jest ona pożyczką 3½%, zwrotną w 25 latach, chociaż sądzi, że 4% pożyczka byłaby korzystniejszą, gdyż byłby lepszy kurs emisyjny. **Pożyczka ma służyć na nadzwyczajne wydatki, na wojsko i marynarkę w wysokości 1800 milionów fr.** Pierwsza część tej pożyczki 900 milionów franków będzie wydaną 6 lipca.

Pretensye rządu włoskiego.

Rzym. Rząd włoski domaga się od rządu albańskiego odszkodowania w kwocie 150.000 franków za aresztowanie włoskiego pułkownika Muricchio i rewizyę, przeprowadzoną w jego domu.

Nowy konflikt bałkański.

Wiedeń. „W. All. Ztg." donosi z Aten: Oprócz konfliktu grecko-tureckiego grozi konflikt **grecko-bułgarski.** Rząd grecki został niemile dotknięty tem, że prezydenta policyi w Sofii, który usunięty został przed kilku dniami ze stanowiska z powodu ekscesów antigreckich, mianowano prefektem Sofii. Przykre wrażenie wywołał tu fakt, że dotąd nie restytuowano zabranego przez Bułgarów greckiego kościoła w Sofii, należącego do poselstwa greckiego, zwłaszcza, że zapowiedziano, iż w najbliższych dniach odbędzie się w tym kościele nabożeństwo bułgarskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Za pomoc, życzliwość, współczucie i pociechę w nieszczęściu, którem Bóg nawiedził nas przez śmierć ś. p.

Dra Adama RYDLA

składamy wyrazy gorącej podzięki przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu Księciu Biskupowi Sapieże, iż najłaskawiej zezwolić raczył na Msze św., które przy zwłokach odprawił O. Pawelski T. J. i X. Misyonarz Michalski, X. Błonarowiczowi, proboszczowi parafii św. Szczepana i Misyonarzowi X. Jaworkowi za poprowadzenie konduktu żałobnego; XX. Misyonarzom, OO. Reformatom i SS. Miłosierdzia; dalej Szanownemu Prezydyum Izby lek. zachodniogalicyjskiej, Krak. Tow. lekarskiemu z prezesem, Profesorem jego prof. Kaderem, Wydziałowi Krak. Tow. Neurologów i Psychiatrów oraz gronu Lekarzy kliniki neurologicznej i psychiatrycznej z prof. Pilzem na czele, Kolegom, Przyjaciołom, Krewnym Zmarłego i Wszystkim, którzy Mu tak licznie oddali ostatnią posługę — przesyłamy z głębi duszy „Bóg zapłać". Rodzina.

Ruch przejezdnych.

Kraków 16 czerwca.

GRAND HOTEL: Hr. Jadwiga Badeniowa z Koropca. Hr. Sobańska z Podola rosyjskiego; Kazimierz Grocholski z Wiednia; Karol Schreyer, szef sekcyi, z Wiednia; Mauryoy Stuckart z Wiednia; Dr L. Marynel z Wiednia; A. Grossbard z Wiednia; S. Hoffritz z Wiednia.

HOTEL NARODOWY: Jarosław Stopnicki z rodziną z Warszawy; Janowie Burtanowie z Lubni (koło Myślenic); Witold Zembrzycki z Wadowic; Aleksandra, Walentyna i Władysława Borzeckie z Duby (p. Perehinsko); Zofia Kasperkiewicz z Jarosławia; Aleksander Rębacz z Brzeziny; Kazimierz Borkowski z Nowego Jorku; Wilibald Genzer z Gracu; Marta Wolknerowa z Wiesbadenu; Jan Sałczyński z Hłuboczka Wielkiego; Stanisław Rupczyński z żoną ze Szczucina; Marya i Eugenia Tynieckie z Poznania; Zofia Kramarz z Krzeszowic; Józef Kozakowski z rodziną ze Zbydniowa; Józefowie Kwietniowscy ze Lwowa.

HOTEL NARODOWY: Hr. Marya Dzieduszycka z Jasionowa; Radca Dworu Emanuel Dworski ze Lwowa; Aleksandrowie Mazarakowie z Warszawy; Tadeuszowie Zbroscy z Łodzi; Dr Erazm Domaradzki z Nicei; Dr Maryan Mokry z Nowego Sącza; Stanisław Filipowski z Żywca; Julia Jagnińska z Garbacza; Justyn Kozłowski z Nicei; Zygmunt Kozłowski z Warszawy; Ks. Gabryel Sałustowicz z Dynowa; Stanisław Wackowiak ze Słotwiny; Ludwik Winkler z Wiednia; Ryszard Sima z Piotrkowa; Juliusz Blatt z Wiednia.

L. 74899/1914.
B. a. 4969 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,

wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej, na gruntach po Zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A., IV piętro, drzwi Nr 6, od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 1/2% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do **dnia 23 czerwca 1914 r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 10 czerwca 1914.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.